

Szarże Nawrockiego

9 marca 2025

Zbliżające się wybory prezydenckie wiążą się zazwyczaj z faux pas kandydatów. Mniej więcej dziesięć lat temu Bronisław Komorowski w Japonii wszedł w butach na stołek i wypowiedział słynną frazę: „Chodź, szogunie!”. Stał się wówczas pośmiewiskiem przynajmniej połowy Polski.



Ostatni etap kampanii wyborczej - wyścig do koryta.

Obecnie mieliśmy do czynienia z aktem przynajmniej porównywalnym. Rafał Nawrocki, uchodzący za obywatelskiego kandydat Populizmu i Socjalizmu, popełnił porównywalną gafę do wygłupów Komorowskiego w Japonii. Powiedział, że Polska powinna zerwać stosunki dyplomatyczne z Rosją. Nie dość, że na swoich plakatach wyborczych wygląda jak niedorobiony kapitan Ameryka, to jeszcze zaliczył takie miażdżące faux pas. Uchodzący za obywatelskiego kandydat zapewne próbował być odważny, kiedy odmówił słownego pojedynku Wojciechowi Cejrowskiemu. Musiał zatem szarżować w inny sposób. Raz, że grając na odwiecznych antyrosyjskich polskich resentymentach, sięgających czasów przynajmniej konfederacji barskiej. A dwa, głosząc poglądy nawet nie będące romantycznymi, tylko będącym skutkiem koszmarne marzycielstwa – będących skutkiem nawdychania się socjalistycznych i neokonserwatywnych oparów w

Populizmie i Socjalizmie. W dodatku zdanie to padło w chwili, kiedy draka na Ukrainie dobiega końca, a gros polityków w krajach zachodnich przestaje się na Rosję obrażać. Lecz widocznie Rafał Nawrocki dzieli jedną wspólną cechę z prezesem; obydwaj nie dość, że żyją resentymentami, to jeszcze mają spóźniony refleks.

Głupota wypowiedzi Nawrockiego ma wiele wymiarów. Pozwolę sobie zacząć od tego najmniej oczywistego. Pod koniec maja 2016 roku miałem okazję gościć w Karpaczu i we Wrocławiu z racji odbywającej się tamże konferencji. Na wokandzie znalazła się wolta rektora Uniwersytetu Wrocławskiego o zerwaniu współpracy z uniwersytetami w Rosji i Kazachstanie w związku z toczącymi działaniami wojennymi w Donbasie. Zaraz grupa podzieliła się na osoby myślące emocjami, że takie działanie jest słuszne, a także pragmatyków, szybko zwyzrywanych od „ruskich”. Co odpowiedziałem wtedy jasno, że skoro chcemy być naukowcami, to powinniśmy dążyć do obiektywnego prowadzenia badań oraz żeby obiekty badań mieć; a takie obrażalstwo jest obcinaniem gałęzi, na której się siedzi. W dodatku niektórzy chcieli wejść we współpracę – na przykład w sprawie kości wielorybów wychodzących w okolicach Rostowa nad Donem, badań owadów Zabajkała i Kraju Przymorskiego oraz niektórych rodzajów ryb. Oczywiście, wszystko spełzło na niczym. Sam jeszcze łudziłem się w tamtych czasach, że w akademii znajdzie się dla mnie miejsce, stąd jeszcze się takimi kłótniami interesowałem. Nie mniej jednak, przed 2014 rokiem młodzi naukowcy działali w Rosji. Same koła naukowa z Krakowa – z UJ i UR – urządzały wyprawy na Bajkał, Zabajkałe oraz do Kraju Przymorskiego, czynili to entomolodzy i botanicy. Geolodzy z Poznania jeździli nad Jezioro Bajkał. Odonatolodzy – badacze ważek – urządzili wyprawę na bagna leżące w dorzeczu Irtyszu, w roku 2013. W 2014 roku miałem okazję odbywać rozmowy w sprawie uczestnictwa w badaniach polarnych, no i żałowano, że wręcz przerąbano możliwość badania takich akwenów i siedlisk jak Ziemia Franciszka Józefa czy Wyspa Wrangla. Po prostu jakoś się wcześniej Rosji nie

bano i prowadzono tam wszelakie i różnorakie badania. A obecnie jakby zapomniano, że ta straszna Rosja to olbrzymi i bardzo zróżnicowany kawałek świata. Ograniczając z nim kontakty naukowe, poniekąd degradujemy swoją naukę. Jakoś Niemcom, Francuzom, Brytyjczykom, Amerykanom i innym nacjom zachodnim takie pomysły nie w głowie.

Później kwestia kontaktów gospodarczych. Co jak co, ale ta straszna Rosja ma całą tablicę Mendelejewa pod ziemią, dysponuje również innymi olbrzymimi zasobami jak chociażby lasy. Od 2007 roku, po regionalizacji i prywatyzacji tamtejszego odpowiednika lasów państwowych, weszło tam mnóstwo firm z Japonii, Korei i Chin. Natomiast nasze wielce szanowne Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe nie raczyło ruszyć swojego okazałego zadka. Nawet Amerykanie – konkretnie ExxonMobil – z Rosnieftem robili spółki mieszane, przecież taki twór prowadzi wiercenia i wydobywania na Morzu Łąptiewów. Niemcy i Francuzi – zanim ich elity polityczne zaczęły się w imię dziwnych imponderabiliów na Rosję obrażać – także robiły z Rosją złote interesy. My się natomiast na ten olbrzymi rynek obrażaliśmy, wszyscy wokół robili interesy, a Polska i Polacy wiecznie byli naburmuszeni i wiecznie musieli być lepsi jako ten Chrystus czy tam Winkelried narodów. A Nawrocki tylko powtarza te fobie i myśli, że zbije na nich kapitał polityczny. Tylko, że dzięki temu oraz totalnemu brakowi zainteresowania tutejszych polityków inni robią interesy, a my możemy jedynie udawać etyczną i moralną wyższość jako usprawiedliwienie naszej głupoty. Przecież samo wybudowanie dwóch nitek NordStream świadczy o naszym powtarzaniu hasełek „Chrystus narodów” czy „za waszą i naszą wolność”. Przecież gazociągi na dnie Bałtyku to ekonomiczny bezsens i inżynierska gigantomania. O wiele lepiej było je położyć przez Białoruś i Polskę do Niemiec. Tylko że nasi politycy rozumu nie mają za grosz. Nawrocki mieści się w tym nurcie tutejszego bezmózgowia. Lepiej, żeby skorzystali Niemcy i wszyscy dookoła, a my później będziemy tupać nóżką. Może jeszcze dla pokrzepienia powtarzać będziemy gloria victis?

Wręcz ciężko sobie wyobrazić, gdyby znormalizować stosunki z Rosją, ilu problemów można by uniknąć. A to nie trzeba by budować tego śmiesznego przekopu Mierzei, przez który nie przepłynie większa jednostka. Ze względu na położenie dodatkowych rurociągów można by też rozbudować przemysł chemiczny. Dodatkowo taki KGHM mógłby mieć dostęp do jeszcze większej ilości złóż miedzi, srebra i złota. Wszyscy byśmy na tym korzystali. Tylko nie, bo po co?

Biorąc pod uwagę, jaki jest potencjał Rosji i jej zasobów oraz jak można na nich korzystać, dążyć należałoby do zniesienia barier celnych między Europejskim Obszarem Gospodarczym a Euroazjatycką Unią Gospodarczą. Wówczas to Rosja i inne kraje byłego ZSRR sprzedawałyby nam proste towary i surowce do przetwarzania, natomiast Europa dawałaby im towary już bardziej przetworzone. Zapomina się bowiem, że Rosja jest pod wieloma względami zacofana ekonomicznie. Przed rokiem 2014 oni nawet żywność kupowali na zewnątrz; co świadczy o tym również jaką gnuśną mentalność ma rosyjski człowiek. Tamto społeczeństwo – jako turańskie – jednoczy i mobilizuje natomiast wysiłek militarny. Poprzez rozpętanie draki na Ukrainie oraz miganie się od jej zakończenia w roku 2014 doprowadzono do tego, że Rosja rozbudowuje uprzednio zaniedbane gałęzie swojej gospodarki; chociażby przemysł rolnospożywczy. Wychodzi na to, że konflikt tak naprawdę rosyjskiego niedźwiedzia tylko wzmocnił. Europa natomiast wyszła na tym jak Zabłocki na mydle, tracąc miejsce robienia wielkich interesów i olbrzymi rynek zbytu. Jednak te sto kilkadziesiąt milionów ludzi – jako potencjalni nabywcy towarów – to wcale nie jest mało.

Oczywiście Nawrocki sobie z tego nie zdaje sprawy. Może i dobrze, że nie przyjął rękawicy od redaktora Cejrowskiego, ponieważ ów zrobiłby zeń miazgę. Że Kaczyński, znany również jako Prezes, może wierzyć w takie banialuki, wyssane niemalże z mlekiem matki, to zrozumiałe. Ale że człowiek urodzony w innych czasach, wchodzący w politykę w sporym kraju

europejskim (bo Polska wcale taka mała nie jest), położonym w dodatku w geometrycznym i geograficznym środku Europy, że człowiek pretendujący do prezydenta Polski gada takiego androny, to w głowie się po prostu nie mieści. Nikt bowiem normalny – z szeregu powodów – nie będzie zrywał z Rosją stosunków dyplomatycznych. Nawet w czasach zimnej wojny USA i ZSRR miały wycelowane w siebie rakiety, ale żadna ze stron nie wpadła na taki pomysł. Poza tym dyplomacja to nie chodzenie na bale jak w czasach kongresu wiedeńskiego – nie bez kozery nazwanego tańczącym kongresem! – to załatwianie masy spraw – gospodarczych, kulturalnych, naukowych, militarnych. Skoro Nawrocki tego nie wie, to za co przyznano mu tytuł doktora w zakresie nauk humanistycznych? A może uzyskanie tego tytułu kosztowało go tak wiele energii intelektualnej, że stać go jedynie na gadanie rozważanych w niniejszym tekście farmazonów?

Rzecz jasna, nie mówię tutaj, żeby uwieszać się Rosji. Nikt rozsądny nie czepia się jednej kłamki, rasowi politycy grają na wielu fortepianach. Co do czepiania się jednego kraju, nikt rozsądny nie będzie zaprzeczał, iż – taki przykład – źródła energii należy dywersyfikować. Z różnymi krajami należy toczyć rozmowy i robić swoje interesy; a nie, że są kraje bardziej i mniej godne. Szarże Nawrockiego są zwyczajnie żałosne.

Autorstwo: Erno

Źródło: WolneMedia.net